

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

POGLAD OGOLNY.

Dziennik francuzki, wychodzący w Petersburgu, umieścił urzędowe objaśnienie zawarte w gazecie Wiedeńskiej, względem świdzo padanej Węgrom przez cesarza Franciszka Józefa amnestji; powtórzył też uwagi z tego powodu dziennika: Wschodnio-Niemiecka poczta pełne otwartości i żalu. Zgroza pomyślił, jak najbliżsi doradcy korony w Wiedniu, najświętszą jej prerogatywę powiewają. Z upoważnienia gabinetu, czasopisma stolicy doniosły Europie, w wyrazach technicznych uwielbieniem i wdzięcznością, że cesarz najrozsądniejszą amnestję na d. 7 stycznia dla Węgier, Kroacji, Wojewodiny Serbskiej i Siedmiogrodzian, podpisał i własnoręcznie listem, prezesa rady ministrów o tym zawiadomił. Stało się to w kilka dni po udzieleniu posłuchania hrabiemu Władysławowi Teleki i po wróceniu mu wolności. Pod tą wstążką ogłoszona wiece amnestji nie tylko znalazła wiara, ale każdy z uczciwym szczęściem widział w niej jutrzynkę nową przyszłości; każdemu zdawało się, że Węgry, w tułactwie żyjący w Anglii, Francji, Włoszech i Turcji, ujrzą nakoniec rodzinne niebo i zagoją kilkunastoletnie serdeczne rany wygnania. Lecz oto, zamiast listu cesarskiego, którego słów dotąd żaden dziennik nie ogłosił, wystąpiła urzędowa austryjska gazeta z jakąś wykrętą głossą, w której, wylczywszy kilkanaście artykułów kodeksu karnego, zapowiada, że sądownictwa otrzymały rozkaz dostarczenia wiadomości o wytoczonych oczywiście lub zaocznie sprawach przeciw politycznym przestępcom, obwinionym o jakikolwiek zamach na systemat rządu, zaprowadzony przez Austrię w krajach, do korony węgierskiej niegdyś należących i to za przeciąg czasu od 1 stycznia 1859 do 20 października 1860 roku. Słusznie Wschodnio-Niemiecka poczta twierdzi, że jeśliby który z dzienników zagranicznych chciał rząd austryjski obydzić, nie mógłby się do tego wzięść ani trafnie, ani skutecznie, jak rzekomo usłuża austryjska gazeta. W Węgrzech, gdzie wszystkie wykrętne manowce, ktorymi obłudny urzędniczy świat austryjski zwykł chodzić, są z doświadczenia znane, wiadomość o amnestji, chociaż jeszcze jej znaczenie z wykładu gazety austryjskiej nie było wiadome, przyjęte z obojętnością, bo nikt w jej szerości nie wierzył. Nadto Węgry stanowiący na niewzruszonej prawomocnej posiadzie tyśiącznoletniej swojej konstytucji, zupełnie inaczej, niż w jakimkolwiek kraju Europy, na obecne stosunki swoje z rządem poglądną. Nigdzie może, prócz Anglii, lud nie wyznaje tak batwochwalnego czei dla pisanego narodowego prawa jak w Węgrzech. Dla niego każda głaska ustaw krajowych, przez sejmy uchwalonych, jest świętością, nad to niczego więcej nie pragnie, ale też każde nadwężenie ustawy poczytuje za zbrodnię świętokradztwa, a każdy krok obrony za najwyższą w obec Boga i świata zasługę. Dziwnie bo też przodkowie Węgrów troskliwymi byli o rękojmie swych swobód; najmniejsza krzywda, choćby w jednej cząstce wyrażona przez panującego ich ustawom, rozwiązywała każdego pojedynczego Węgra od posłuszeństwa. Prawo w tym względzie było tak stanowcze, że tych, którzy, mimo nadużycie władzy, w wierności dla niej wytrwać chcieli, nakazywało ścigać, jak zdrajców kraju. I tak np. jeśli by panującym podobno narzucił podatek na mieszkańców ziemi Węgierskiej, bez uchwały sejmowej, każdy, coby opłaty takiego podatku nie odmówił, natychmiast winien był być pozwany przez instygatora komitatowego. Surowość w tej mierze do tego stopnia dochodziła, że jeśli bez upoważnienia sejm, który z Węgrów ośmielił się dar jaki, bądź w ziemi, bądź w pieniądzu, bądź nakoniec, w drogim lub pamiętkowym sprzezie, panującemu uczynić podlegał najcięższej i na ten jedyny przypadek ustanowionej, karze: utraty praw obywatelskich. Przy posuniętych więc do tego stopnia wyobrażenia o legalności w tym kraju, Węgry przestępcom politycznym, za winowajców nie uznają, a tém mniej tych, którzy, jak to Gazeta austryjska mówi, dopuścili się zamachów na istniejący systemat rządowy. Nakoniec zewsząd podnoszą się głosy, że jeżeli ścigano i więziono tych, co powstawali na zaprowadzony od 1849 r. tryb zarządu, już sam dwór Wiedeński jawnie ich uniewinił, bo dyplomatem 20 października jedynastoletnie niemiekie w Węgrzech rządy potępił i do praw 1847 i 1848 r. wrócić rozkazał. Ale Węgry w szerości tego dyplmatu nie wierzą, zapominając bowiem nie mogą, że podpisana w Vilafranca uroczysta umowa, zaręczająca zupełną amnestję dla legionistów węgierskich, ktorzy na wiarę cesarskiego słowa do domu wrócili, zamieniła się dla nich w najszerszą karę i że, pod pozorem zbadania, czy prócz politycznej winy, nie popełnili innego jakiego przestępstwa, trzymani są dotąd po twierdzeniach austryjskich w ciężkim więzieniu. Zaprawdę, trudno jest odgadnąć, co hrabiego Rechberg i jego towarzyszyów zniwała do podobnych postępów. Wszakże nikt nie naglił o amnestję, po cóż by to mówić Europie, że zał dwie 12 osób, jak Ross, Klapka i inni, wyjętymi z pod jej dobrodziejstwa zostają, a potem nagle schowawszy własnoręcznie list cesarski do kieszeni, rzucić jakiś wykrętny wykład najwyższej woli i tym postępkim jeszcze głębiej serca rozżalać? Ten krok tém trudniejszy do wytłumaczenia, że wkrótce, podług ogłoszonego już uniwersału sejmowego, król Franciszek Józef uda się do Budy dla włożenia korony św. Stefana na swe skronie, że uchwala sejmowa powróci wstęp wszystkim rozpierzonym synom Węgier do kraju, chybaby i zapowiedziana koronacja i naznaczony na nią dzień 2-go kwietnia i nakoniec wszystkie czynione dziś Węgrom obietnice, miały być marnymi, które się w powietrzu rozpierzają, skoro pomyślniejszy wiatr dla Habsburgów powieje. Tymczasem jednak wszystko idzie tak, jakby obietnice wciężyś trwały być miały. Franciszek Józef uzupełnia grono wielkich urzędników koronnych; świeżo powołat na dostojność sędziego nadwornego hrabia Jerzego Appony, a z arcyksiążciem Stefanem czynnie toczą się rokowania o objęcie przezeń na nowo g. dności palatyna. Umysł gubi się w tych zawilościach i lekkać się każe, czy rzeczywiście Astrea na zawsze nie opuściła wiedeńskiego burgu.

Jak zupełnie inaczej postępuje nowy król Pruski! Podajemy w dzisiejszym Kurjerze ogłoszony przezeń dekret przebaczenia. Jak w nim wszystko jasno oznaczone; jak dokładnie wskazano, co który z ministrów i w jaki sposób wykonać powinien. Rządy silne, pewne siebie, nie lękają się isé drogą otwartą. Co z natęchnienia serca bez zadęj wstępnym myśli czynią, to nieodwrotnie chcą widzieć spełnionem i tą tylko drogą do wdzięczności i przywiązania ludów swych dochodzą. W Niemczech nie jeszcze stanowczego, ani pod względem elektoratno-hesskiej konstytucji, ani hesskodarmsztatskiego wniesienia co do stowarzyszeń ludowych, ani nakoniec co do sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, nie zaszło. Są to dziś trzy główne zadania, sejm frankfurcki zajmujące. Wszystko zdaje się zapowiadać, że wewnętrzna niemiecka polityka pruska górę wzięść powinna. Dwór saski stał się najgorliwszym rzecznikiem księstw nadelbianskich, dwór bawarski stowarzyszeń narodowych; ks. sasko-burgski, najlepiej może, pojmujący istotne potrzeby Niemiec, od niejakiego czasu zamilkł; może bliżki rodzinny stosunek jego z domem panującym w Anglii, nakazuje mu pewną oględność, że już dziś nie nastaje o utworzenie izby ludowej i zmianę sejmu Frankfurckiego na narodowy parlament; może nakoniec przekonał się, że zasada federacji upaść powinna i że dźwigać ją byłoby marną pracą. Jak ta zasada na drugiej półkuli wybrnie ze straszliwej toni, co jej zatopieniem grozi, Bogu tylko wiadomo. Podług ostatnich doniesień prezydent Stanów Zjednoczonych, Buchanan, zdający się dotąd być obojętnym na gwałtowne wstrząśnienia Karoliny, nagle rozwinął niezwykłą działalność. Wiadomo, że w Ameryce ogólne potrzeby rzeczy pospolitej opędały się dotąd ze sprzedaży ziemi na dziedzictwo przybywającym z Europy osadnikom i z dochodów celnych. Owoż, zgromadzenie stanu Karoliny postanowiło w Charlestonie opanować gmachy celne i nie dozwalać, aby pobór ruchu handlowego odsyłany był do Waszyngtonu. Prezydent Buchanan wydał rozkazy bronienia własności związkowej, do której i twierdże nadmorskie, jako wspólna ojcowizna Zjednoczonych Stanów należą. Wysłał więc żołnierzy, wyprawił okręta dla utrzymania powagi ogólnego rządu. Lincoln, już to wprost, już przez stronników swoich, w cząstosmach amerykańskich oświadcza, iż dozwolnie nie można, aby mniejszość triumfowała; wkrótce zapewne, nadesłane dzienniki amerykańskie rozjaśnią bieg wypadków na Nowym świecie, bo dotąd tylko z niedostatecznych, a często błędnych, depeszy telegraficznych, wiadomości nasze czerpiemy. W każdym razie, gorąco błagać Boga należy, aby straszne klęski, które bratobójcza wojna wywołać może, od ludzkości odwrócić. Wszystko za Atlantykem jest olbrzymie; i morza i rzeki i roślinność i praca ludzka i przedsięwzięcia pojedyncze i same nakoniec namiętności! Jeżeli te ostatnie do walki wystąpią, jakie olbrzymie nieszczęścia na biedną ludzkosć runą! Ale, wracając na ląd Europy, na tę ziemię Włoską, takim bohaterstwem i wzorami takich cnót jaśniejąca, rozwija się przed naszymi oczami nauczający obraz narodowego życia, powołanego właśnie do spełnienia najszlachetniejszych swych powinności. Za dwa dni, t. j. w przyszłą niedzielę, na całej przestrzeni półwyspu rozpocznie się wybory. Dwa stronnictwa, równie gorąco szczęścia ojczyzny pragnące, przeciw sobie wystąpią, bo każde inaczej obowiązki swoje pojmuje. Na choragwach elektoratnych ukazują się dwa nazwiska, równie wielkie i równie uszanowanie nakazujące: Cavour i Garibaldi. Pierwszy ma tę ogromną zasługę, że przed czterma laty na kongresie Paryżkim, sprawę uciśnionych Włoch podniósł i o sprawiedliwość dla nich, mocarstwa zakłamał; że od tej chwili ani jednej zrzeczności nie opuścił, aby do wszystkich dworów i ludów nie kolatał, aby w pismach, pełnych rozumu i porwijającej wymowy, słuszności sprawy włoskiej nie opowiadał, a gdy stanowiąca godzina wybiła, żelazną pracą, poświęceniem bez granic, do pierwszych, a najistotniejszych triumfów poślubiłnej przez siebie sprawy, węgelną kamień położył. Drugi, najczystszy wzór mężstwa, prawości, płańcy najgorętszym ogniem miłości rodzinnej ziemi, jest jakby Cincinnatus, lub Scipio wywołany z grobu w całej Plutarchowskiej wielkości, który sędzi, że dosyć dobrej sprawy i walecznej ręki, dla utrzymania zwycięstwa. Pierwszy, wtajemniczony we wszystkie błędokręty polityki, wie na ile okoliczności, na ile przesądów baczyc należy, aby zaklętych swych rozumem dzikich potęg na jaw nie wywołać; doskonale obeznany z zasobami swego kraju, wie na ilu żołnierzy i jakiej bronii, na ile aż do najmniejszej łodzi statków morskich, na jakie wojenne zapasy, na ile zynności, na ile nakoniec pieniędzy i na jak długo liczyć może, aby się oglądać nie miał, aby sam przed sobą nie przyznawał, że wypowiedzenie dziś wojny byłoby z jego stronnicy nie już błędem, nie płochością, ale, wolającą do Nieba o pomstę, zbrodnią. Drugi, mąż zelaznej woli, żelaznego hartu duszy i ciała, łąda czelem opędzający niezbędne wymagania, wiedząc jak mały dlań potrzeba, rozumie, że dosyć osobistego poświęcenia, dosyć jednej chwili zapalu, aby wszystko pokonać i z niewstrzymaną siłą Alpejskich potoków, zmęć z ziemi włoskiej najmienicze cudzoziemskie zastępy. Garibaldi w niezrównanej prostocie swego wielkiego serca, nie pojmuje aby ktokolwiek, prócz Austryjaków, mógł potępiać jego zamiary, nie pojmuje aby na głos odczynił miljon zbrojnych obrońców; jak z ziemi, nie wyrosł i na pierwszy odgłos trąby, na Wenecję i Rzym nie uderzył. Jeżeli przeto cała oświeczona społeczność Włoska z głębokiego, wrozumowanego przekonania idzie za hrabią Cavour, cała niezmierna większość wiejskiego i pracowitego ludu oddycha zapałem i tęczowemi nadziejami samotnika Kaprery. Pod wprost sobie przeciwnymi prądami mniemania, wybory rozpocząć się mają. Już dzienniki rozmaitej barwy swoje uczyniły; już najoczniejszą dowiodły, że ster nawy oczyszczył, w rękę hrabiego Cavour najbezpieczniej spoczywa, ale i z drugiej strony, proklamując zwolenników Garibaldi, cudowne legendy o jego przewagach, nieczem

nie pożyta wiara, że dobra sprawa zwyciężyć musi, na rozmarzone głowy, na rozkożchane w Garibaldi i ojezynie serca młodzieży i wieśniaków, najsilniej działała. Nad temi dwiema postaciami unosi się jednak promienna postać Wiktora Emmanuela i podług ostatniej wiadomości, której nawet dla spóźnionego otrzymania dzienników, nie mogliśmy w dzisiejszym Kurjerze umieścić, wkrótce wybiję uroczysta godzina, w której obok hrabiego Cavour, Garibaldi, podawszy mu braterską rękę, stanie obok tronu królewskiego i wtenczas dopiero będzie miecza, kiedy król hasło boju wyda. Włochy, co tylu cudami od dwóch blisko lat, świat zdumiewają, godne są, zaiste, aby ukazały na wzór potomnym wiekom jeszcze i ten tryumf najczystszej patriotyzmu!

Włochy.

Turyń, 9 stycznia. Z powodu znwołonej przez dziennikarstwo francuzkie myśli kongresu, czasopismo turyńskie Opinione, między innymi, mówi:

Włochy nie dopraszają się Europy, aby na kongresie usunęła ich nowe polityczne urządzenie, lecz tylko aby szanowała zasadę nieinterwencji i aby im pozwoliła spokojnie usunąć swą niepodległość. W zamian za to służąc im w prawa wolność, od dwóch lat dają mocarstwom rękojmie porządku, spokojności, uszanowania międzynarodowych stosunków, godne każdego prawidłowego rządu.

Włochy nie chcą wojny, dla wojny. W naszych czasach, wojna choćby najkrótsza, wymaga tyle poświęceń, narzuca tyle wypadków i narzuca tyle dogodności, że każdy rząd najmocniejsi zwinąłby, zapalając ją bez ostatniego przymusu do wyjścia z położenia, którego przenieść niepodobna i dla utrwalecia pokoju, który staje się, z każdym dniem, coraz niezbędniejszą potrzebą narodu. Nie odrucamy ani usiowań, w drodze polubownej; ani rokowań dyplomatycznych, ale czyż możemy pokładać nadzieję w ich skutek? Czyż nie będziemy obwinieni o przemilczenie, albo o łudzenie się uronieniami? Z tych przyczyn, sądzimy, że Włochy nie powinny narzekać, jeżeli stosunki między mocarstwami, jeżeli obawy, podejrzenia nieufności nie dopuszczają zebrania się kongresu.

„Skoro już Włochy zdobędą własną niepodległość, skoro ich skład jednolity stanie się już czynnym dokonany, wówczas zależęć będzie od uwagi mocarstw sądzić, czy przystoi im nie sprzeciwić się uznaniu wypadku, mającego tak przeważnie powiększyć się Europy i tak przyczynić się do utrwalenia pokoju, na niewzruszonej posiadzie.

Zachowanie się niektórych mocarstw nie jest, zaiste dostatecznie zaspakajające, w obec zaprzania, którego Włochy dowiodły i w obec starań rządu, utrzymania ruchu w zakreslonych obrębach, aby nie pomnażał zawilości, miotających państwami i utrzymujących rządy w obawie. Ale mamy ufność w słuszności i wpływie mniemania powszechnego w szczerem pragnieniu rządów usunięcia każdej pobudki nowych zatargów.

Tenże dziennik zawiera następującą notę: „Cesarz Napoleon, pragnąc położyć koniec rozlewowi krwi, niezapowiadając żadnej korzyści dla Franciszka II, miał wstąpić do naszego rządu o zawieszenie bombardowania Gaety; tymczasem wszelkie starania użyte zostaną u Franciszka II, aby skłonił się do ponawiania rad zaprzestania wszelkiego oporu i oddalenia się z Gaety. Flota francuska miała pozostać jeszcze pod Gaetą do d. 19. Jeżeli Franciszek II, nie zechce opuścić miasta, eskadra francuzka odpłynie do Tulonu, zostawiając wolny przystęp do Gaety od morza włoskiej flocie.”

Dziennik Narodowości pisze: „Korrespondent paryżki przesyła nam, w poufnej nocie, wiadomość wielkiej wagi i chociaż zaczerpnął ją ze źródła niewątpliwego, podaje ją w wiadomości ze wszelką ostrożnością: — Rząd wiedeński przesłał wszystkim dworom europejskim notę, mocą której czyni gabinet turyński odpowiedzialnym za każde wyładowanie, dokonane, na jakimkolwiek brzegu posiadłości austryjskiej przez Garibaldię, lub jego zwolenników.

W innych słowach, sądząc z brzmienia otrzymanego przez nas listu, Austria mimo wszystko, co do dziś dnia zaszło, postanowiła czekać; lecz skoro nowy jaki krok przedsięwziętym zostanie, bądź ze strony Garibaldięgo, bądź ze strony jego stronników, będzie to dla niej dostatecznym do rozpoczęcia działań. Ważność tej nowiny nie pozwoliła nam pominąć jej milczeniem; — wszakże ta sama możność wkłada na nas obowiązek ponownienia naszych zastrzeżeń.

Tenże dziennik oświadcza; że na mocy mylnych doniesień uwiadomiono, iż nieporozumienie, między pp. La Farina i Cordova, spowodowało ich wyjście z zarządu sycylijskiego; lecz to rozumia się z prawdy; pp. La Farina i Cordova najzupełniej zgadzali się w jednym z najważniejszych szczegółów i tylko dla tego, że ich towarzyszy różnili się z nim w zdaniu, sądzili być swoim obowiązkiem ustąpić. Również błędna była wiadomość o uwieszeniu p. Crispi. Dało do niej powód uwieszenie kilku jego przyjaciół.

Posel pierski d. 6 stycznia przybył do Turynu. Wczoraj miał mieć posuchanie u hr. Cavour.

Od niejakiego czasu Mazzini milczał; lecz znowu wystąpił z oskarżeniem hr. Cavour i własną pochwałą. Poverana Kronika londyńska ogłosiła jego pismo, do p. Mac-Tear, sekretarza kassy, zwanęj Garibaldi, w Glasgowie.

„Londyn, 7 stycznia 1861.

„Drogi panie, tysięczne podziękowania dziennikowi Glasgow-Herald, również jak panu za obowiązujący listek. Czy zechcesz pan, z łaski swojej, oświadczyć moją wdzięczność przyjacielowi swojemu, wydawcy dziennika? O jedno tylko prosimy, oto, aby nas raczone słuchać.”

Wszyscy, w Anglii, są przekonani, że Garibaldi jest uczciwym, szczerym i prawym. A więc już to samo, że zostaje ze mną w ścisłych związkach przyjaźni, że również ze mną, niezadowolony jest z obecnego stanu rzeczy, powinno skłonić współziomków pańskich do bezstronnejszej oceny naszego położenia. Dzieje, zaprawdę, nie przedstawiają nam stronnictwa politycznego, któreby okazało podobne zaprzanie, tyle wyrzeczenia się głębokich swych przekonań, ile stronnictwo czynu. Bolesna jest rzecz, lubo osobiste bynajmniej mi to nie obchodzi, być opacznie sądzonym i oskarżanym o grzech niezasłużony. Mniemania powszechne w Anglii jest zwiędzione, przez główne dzienniki stolicy, przez te dzienniki które z kolei są oszukiwane przez niektórych korrespondentów kawurzystów. Jest jednak lancuch czynów, o którym zapominać nie należy. Pierwszym z nich jest ten, że cały ruch włoski skupia się w naszym spotwarzanem stronnictwie.

Wyjawszy wojnę 1859, wojnę, której nie tyle pragnął Cavour, co Napoleon, dla dopięcia swego celu, i która Austria rozpoczęła, gabinet sardyński nie uczynił najmniejszego początku. Przyjął urzędowe dar Lombardji, pokój w Villafranca i protokół zurychski. Tylko ruch naszego stronnictwa sprawił, że Włochy poszły naprzód i zmusił gabinet pójść za sobą. Odmówiono z początku przyłączenia prowincji środkowych; następnie zwlekano je rozmaitemi sposobami, prosto dla tego tylko, że Lud-

wik-Napoleon tego nie chciał. My, którzy jesteśmy stronniczymi ludowóm, przez naszą spokojną wytrwałość, przez głosowanie zgromadzeń i objawy ludności, zmusiliśmy króla do przyjęcia przyłączenia, a następnie, mimo opór gabinetu piemontskiego, rozpoczęliśmy ruch włoski. Czyż bez tego ruchu mógłby Garibaldi wyładować w Marsala i rozpocząć świetny zawód wyzwolenia? Działania Garibaldięgo urzędowe były naganieme.

„Jeśli wsparły został bronia, ochotnikami i pieniądzem, nie rząd sardyński to uczynił, ale nasze komitety, rozsiadane na całej przestrzeni półwyspu, pod kierunkiem naszego stronnictwa i moim, albo pod kierunkiem innego stronnictwa czynnego, a tak spotwarzanego, stronnictwa Brtani.

„Wyładowanie na ziemi neapolitańską było mocno pomawiane; posługując kawurowsy czynili wszelkie możliwe przeszkody. Dzięki ruchowi po prowincjach, to wyładowanie silnie zalecane, mogło być doprowadzone do skutku tylko przez nasz neapolitański komitet czynny; później nastąpiło wejście wojsk piemontskich do posiadłości rzymskich. Stało się to koniecznie w skutek naszego postanowienia zajęcia Romanji i Trapani i w skutek groźby Garibaldięgo, że pójdzie na Rzym. Ciągłe byliśmy bodźcem. Pracowaliśmy, walczyli i krew przelewali za Włochy. Gabinet Cavoura ciągle sprzeciwiał się, zbierał zaś owoce utrzymane, lub te co stały się nieuchronnemi. A to wszystko działo się w imię monarchicznej jednoci, i ani jeden głos nie podniósł się za rzeczę pospolitą, lub przynajmniej za gminowładztwem i wolnością.

„O jedno tylko pragniliśmy, o możność pracowania dla innych, dopóki nie otrzymamy Wenecji i Rzymu. Czyż takie stronnictwo jak nasze jest samolubnem, demagogicznem, wyłudnem?

„Czytałem w ostatnim posyście Westminterskiego Przeglądu artykuł o pytaniu neapolitańskim, w którym wszystkie powyższe dane wyłożono z ograbką i w sposób niedostateczny; ale są one tam właśnie wspomniane. Rzecz dziwna! Autor kończy obelgą, Cavoura zaś ogłasza jednym odrzuceniem Włoch.

„Od lat 30 zacząłem już pracować nad zjednoczeniem Włoch, gdy wszędzie z urąganiem powtarzano, iż zamiar był niepodobnym do ziszczenia; okrzyczano mię za szalonego nieprzyjaciela. Dla czegoż mielibyśmy dziś sprzeciwić się jednoci? Dla czegoż nie mielibyśmy poświęcić jej wszystkich mych zdolności i myśli? Wszak to jest rzeczę, podług mego zdania, tak prostą. Dla czegoż, bez dowodu, Anglja nie mieliby mieć we mnie zaufania? Jestem i t. d. „J. Mazzini.

„A Robert Mac-Tear esq. Glasgow.”

Dziennik Independente otrzymał, z Civita d'Antino list pisany d. 27 grudnia:

„Bardzoby mię dotknęło; gdyby dzisiejszy mój list miał być wzięty za żart. Opowiem dosłownie, co opowiada się na dobre między naszymi wieśniakami i nie ośmieliłbym się tego pisać, gdybym nie poczytywał za rzecz ważną, co wodnie wytknęł niektórych z krociowych środków, użytych przez reakcję, do utrzymania mieszkańców gór naszych w ciągłym wicherzeniu, nim powolani zostaną do bronii. Owoż, następuje są te ważne wiadomości, rozoznaczone przez chodzące gazety naszych wiosek.

„1-o Sławy La Grange ma w tych dniach przybyć z państwa kościelnego, na czele 8 do 10,000 ludzi i jednego batalionu czudzi. Czudzi jest to rodzaj ludzi, których Papież sprowadził, (nie mówią skąd), na wytipienie liberalnych. Ci czudzi ciągle są trzymani na uwięzi i mają tę niesłychaną zaletę, że mogą wytrwać przez 6 dni nie nie jedząc. Prawda, że po takim wyłogdzeniu pożerają wszystko co napadną. La Grange ma ich przyprowadzić na uwięzi, aż na szczyty gór pogranicznych, a tam spuściwszy z łańcuchów, rzucić na Abruzzi. A skoro pożą wszystkich karbonarów, półkownik pośpieszy przywrócić porządek i prawę władzę.

„2-o Na wiosnę cyklopowie przybędą w liczbie 100,000 pomocników za Franciszka II, osadzić go znowu na tron; i aby nikt nie wątpił o prawdziwości nowiny, powtarzają się bardzo dokładne opisanie nowoczesnych cyklopow. Podobni są najzupełniej do Polyphema; plmień to nie uległo żadnej odmianie. Te dwie ważne wiadomości znalazły wielu wierzących.

„3-o Dwakrot sto tysięcy Austryjaków znajduje się już w Foggia; Wiktor-Emmanuel, jak jeniec, błaga o litosć Franciszka II.

„4-o Na wiosnę wszyscy wieśniacy będą uzbrojeni i otrzymają po 10 karabinów dziennego zoldu.

„Nie biorę na siebie objaśnianie wszystkich sprzeczności tych niedorzecznych nowin, rzecę tylko za rzetelność ich brzmienia. Trudno sobie wyobrazić działalności i rozmaitości knowai, ktorých ognisko jest w Rzymie, i jeśli Franciszek II schroni się tam, po opuszczeniu Gaety, będzie jeszcze nierównie gorzej.”

Podajemy tu dekret mianujący namiestnikiem neapolitańskim księcia Carignan:

„Wiktor-Emmanuel i. t. d.

„Zaprzeczywszy się na nasz dekret 17 grudnia 1860 r., mocą którego prowincje neapolitańskie stanowią część składową królestwa włoskiego i w którym oznajmiono, że aż do zebrania parlamentu, art. 82 konstytucji ma być do nich zastosowany, po wysłuchaniu naszej rady ministrów, na przedstawienie prezesa rady, postanowiliśmy i postanawiamy: Art. 1. „Nasz najbliższy krewny, ks. Eugenjusz sabaudzko-karygnajski, mianowany jest naszym namiestnikiem w prowincjach neapolitańskich. Art. 2. Upoważniony jest do zawiadowania i rządzenia pomienionymi prowincjami, w naszym imieniu i se służąc nam władzą. Spełniać zatem będzie, w naszym imieniu, władzę wykonawczą, prawo łaski, zamiany kar, mianowania i usuwania urzędników wydziałów zarządu i sprawiedliwości, wydawania dekretów i prawideł dla wykonania praw. Będzie miał dowództwo nad wojskiem lądowem i morskiem.” Art. 3. „Nadto obłożony jest, aż do bliższego zebrania parlamentu narodowego pełnością władzy, udzielonej nam przez artykuł 2, dekretu 17 grudnia i 82, konstytucji królestwa. Art. 4. Ustanawia się, przy naszym namiestniku, jenerałny sekretarz stanu na prowincje neapolitańskie. Art. 5. Jenerałny sekretarz stanu, zgodnie z radą namiestnika, przedstawiać będzie naszemu namiestnikowi i kontrasygnować wszystkie rozporządzenia, wymagające dekretów, lub przyzwolenia panującego i będzie mógł być upoważnionym przez namiestnika do bezpośredniego załatwiania spraw, w ktorých dekret ministerjalny jest wystarczający. Wykonywał nadto będzie wszystkie przyrzeczności, służące dawniejszemu ministerstwu prezesowstwu. Art. 6. Jenerałny sekretarz stanu, wprost zniósł się na piśmie będzie z każdym z naszych ministrów, w sprawach dotyczących się ich wydziałów. Art. 7. Aż do zebrania parlamentu, rada namiestnika, będąca w bezpośredniej zależności jenerałnego sekretarza stanu, jeśli nie nastąpi w tym względzie inne rozporządzenie, przydywować będzie we wszystkich galęzjach rządu i administracji publicznej, które według brzmienia prawa i dekretów obowiązujących w tych prowincjach, zależały od ministrów łaski i sprawiedliwości, skarbu, spraw wewnętrznych, poliej, rolnictwa i handlu, robót publicznych i narodowego oświecenia. Obowiązki ministrów wojny i marynarki, nie przestaną być wprost wykonywanemi przez naszych ministrów wojny i marynarki. Art. 8. Wszystkie władze prowincjonalne nea-

